

Trudno wyobrazić sobie Boże Narodzenie bez choinki. Ale co właściwie oznacza świąteczne drzewko? Skąd wzięła się ta tradycja i jak zmieniała się w ciągu wieków? Zapalcie światełka na choince, usiądźcie w fotelu i posłuchajcie...

Ta historia zaczyna się od Adama i Ewy.

Choinka trafiła do naszych domów z RAJU

Tam jest początek tej pięknej tradycji i jej najgłębsze znaczenie. Historycznie rzecz ujmując, zwyczaj stawiania świątecznego drzewka nie jest tak stary jak świat. Samo święto Bożego Narodzenia pojawiło się w 330 roku, a choinka, jako jego nieodzowny element, dopiero na przełomie XV i XVI wieku. Najpierw na terenie Alzacji, czyli na pograniczu francusko-niemieckim, potem stopniowo podbijała świat. W Polsce upowszechniła się w XIX wieku. Aż trudno w to uwierzyć, ale na placu św. Piotra w Rzymie pierwsze bożonarodzeniowe drzewko (w tym wypadku potężne drzewo) stanęło dopiero w 1982 roku! Przyznam się od razu bez bicia, że jestem taki mądry dzięki książce ks. Józefa Naumowicza „Historia świątecznej choinki”. Przeczytałem ją z ogromnym zaciekawieniem. Nigdy wcześniej nie zastanawiałem się specjalnie nad choinką. Tradycja to tradycja. Z nią się nie dyskutuje. Choinka i cześć. Lektura tej książki otworzyła mi oczy. Jest jak bożonarodzeniowa haggada. We wstępie autor cytuje fragment wiersza Tuwima: „Wszechświat stał w pokoju/ Świąteczną choinką”. I dodaje: „Istotnie, to drzewko może być »wszechświatem« sensów, symboli, obyczajowego kolorytu, a także ziemskich i nieziemskich mocy, radości i nadziei”. Spójrzec na choinkę, odkryć wszechświat jej sensów...

Kiedy, jeśli nie teraz?

Choinka, czyli drzewo życia

Adam i Ewa drzew w raju mieli pod dostatkiem, ale dwa z nich były wyjątkowe. Jedno – to „drzewo życia”, dzięki któremu mieli zapewnione życie wieczne. Drugie – „drzewo poznania dobra i zła”, z którego nie wolno im było zrywać owocu. Kiedy przekroczyli ten jedyny Boży zakaz, utracili raj. Bóg postawił przed ogrodem Eden cherubów, którzy „strzegli dostępu do drzewa życia”. Oczywiście Księga Rodzaju w tej opowieści posługuje się językiem symbolu, mitu, co nie oznacza, że nie komunikuje prawdy. Efrem Syryjczyk, wybitny starożytny pisarz chrześcijański z IV w., jako pierwszy połączył w swoich hymnach o Bożym Narodzeniu motyw rajskiego drzewa życia z narodzinami Zbawiciela. W jego poetyckiej wizji Adam i Ewa doznają przebudzenia w chwili urodzin Mesjasza. Meoldos, syryjski autor z VI w., podejmuje myśl Efrema. Píše, że gdy Maryja pochylona nad żłóbkiem nuci Dzieciątka kołysankę, ów śpiew dolatuje do uszu Ewy. Budzi ona swego męża Adama, który mówi: „Widzę raj jakiś nowy, inny, który Dziewica niesie na piersi, to samo święte drzewo życia, którego niegdyś Cherubin strzegł, abym go nie dotknął”. Nowo narodzony Jezus jest więc „świętym drzewem życia”. W metaforycznym sensie tym samym drzewem, które rosło w raju. Adam i Ewa przybywają do Betlejem, aby tam odzyskać to, co stracili przez grzech. Apokryfy średniowieczne dodają, że jedynym darem, który pierwsi rodzice mogli ofiarować Dzieciątku, okazało się nadgryzione jabłko, symbol ich grzechu. Daleko stąd jeszcze do choinki, ale idea połączenia Bożego Narodzenia z rajskim drzewem życia jest tu obecna. W średniowiecznych kalendarzach zaczęto wspominać Adama i Ewę w Wigilię, 24 grudnia. Nie traktowano ich jako świętych, ale prawie tak. Dostrzegano w nich symbol ludzkości wyczekującej zbawienia. Oni pragnęli powrotu „pod gałęzie drzewa życia”, jak pisał Efrem Syryjczyk. Nie bez przyczyny zatem tradycja nakazywała później stroić choinki w samą Wigilię, w dniu Adama i Ewy. Moja babcia strzegła tej tradycji. W jej domu nie wolno było stroić choinki wcześniej. Protestantki teolog Oscar Cullman wspomina, że w jego domu rodzice stroili choinkę w tajemnicy i pokazywali ją dzieciom dopiero w Wigilię wieczorem. Dzieci witały ją tak, jakby zjawiała się wprost z innego świata. W średniowieczu popularne stały się bożonarodzeniowe misteria, z których wywodzą się nasze jasełka. W tych przedstawieniach pokazywano narodziny Jezusa jako odzyskanie utraconego raju. Na przedstawieniach odgrywanych na schodach kościołów obowiązkowym

elementem dekoracji było rajske drzewo. Kiedy w XV wieku zanikł zwyczaj misteriów, drzewo skojarzone już mocno z Bożym Narodzeniem wyewoluowało w choinkę. W ikonografii pojawiają się w tym czasie wyobrażenia rajskego drzewa, często łączonego także z krzyżem. Obok niego widnieje oczywiście Ewa rozdająca ludziom zakazane owoce. Ale po drugiej stronie przedstawiano również Maryję, nową Ewę, która zdejmuje z drzewa hostie i karmi nimi ludzi. To dlatego na pierwszych choinkach wieszano owoce i hostie (opłatki).

Z Alzacji na cały świat

Zwyczaj przyozdabiania domów zielonymi gałązkami z okazji różnych świąt pojawia się także w innych kulturach i religiach. Zieleń jest symbolem życia, a każde święto to forma celebracji życia. Nikt nie neguje faktu, że kryje się tutaj coś ogólnoludzkiego, jakaś pierwotna intuicja. Ale choinka nadała tej świątecznej „zieloności” głębszego znaczenia. Boże Narodzenie to dzień narodzin Zbawiciela świata, który niesie nadzieję dla wszystkich ludzi, przynosi nowe życie światu, zwraca ludzkości utracony raj.

Tradycja ustawiania w domach i kościołach drzewek na Boże Narodzenie pojawia się pod koniec XV wieku. Powszechnie uważa się, że Alzacja była pierwsza. Dziś to region należący do Francji ze stolicą w Strasburgu, ale związany z kulturą niemiecką. Pod koniec średniowiecza właśnie tam pojawiają się zapisy mówiące o wycince drzew tuż przed Bożym Narodzeniem. Za najstarszy uchodzi wpis z księgi rachunkowej katedry w Strasburgu. Mowa w nim o zakupie 9 jodeł, i to za dwa szylingi. Inne miasta nie poddają się tak łatwo. Moguncja, Fryburg Bryzgowijski, a także Ryga czy Tallin uważają, że pierwsze choinki stanęły u nich. Z polskich miast prawdopodobnie Gdańsk był pierwszy. Ozdoby na choinkach pojawiają się nieco później. Choinki ozdabiałały cechy rzemiosł czy kupców zwane gildiami. Wieszano na nich jabłka, inne owoce, słodycze, opłatki. Potem doszły jeszcze lalki, pozostałe zabawki, ozdoby z papieru, zwykle wykonywane przez domowników. Później choinka rozbłyska światłami. Prawdopodobnie wcześniejszy symbol światła i późniejsza choinka scaliły się w jeden świąteczny znak. Ozdoby ze szkła, czyli bombki, zdominowały choinkę, począwszy od 1848 roku, gdy zaczęła je produkować jedna z hut szkła w Turynii. Swego czasu przebojem choinkowych ozdób była lameta, która dziś odeszła już do lamusa. Po roku 1800 zwyczaj choinkowy rozszerza się na cały świat. Popularyzowali go Niemcy. Choinka trafia na królewskie dwory, a także pod strzechy. W XIX wieku świąteczne drzewko pojawia się, co jest nieco zaskakujące, także w domach żydowskich. Dociera również do carskiej Rosji, gdzie mówi się na nią „jołka”. Ciekawostka – po rewolucji w 1917 r. komuniści zabraniają świętowania Bożego Narodzenia. Dzieci są zmuszane, by rysować w zeszytach choinki i podpisywać: „Precz z jołką”. Kilkanaście lat później władze sowieckie zrozumiały, że nie da się żyć bez świąt, i przenieśli symbolikę Bożego Narodzenia, a więc także „jołkę”, na Nowy Rok. Jedną z najbardziej wzruszających historii wiążących się z choinką wydarzyła się w 1914 roku na froncie I wojny światowej. W Wigilię w rejonie miasta Ypres w Belgii doszło do niezwykłego rozejmu. Niemieccy żołnierze siedzący w okopach zaczęli w wigilijny wieczór przystrajać swoje pozycje małymi choinkami i świecami. Siedzący w okopach kilkaset metrów dalej Brytyjczycy obawiali się prowokacji, ale gdy usłyszeli śpiew „Stille Nacht” (Cicha noc), odpowiedzieli śpiewem – „Silent Night”. Żołnierze zaczęli wychodzić z okopów i spotkali się na ziemi niczyjej. Około 100 tys. uczestników walczących armii udzielił się pokojowy klimat Bożego Narodzenia. Choinka odegrała tu bardzo ważną rolę. W jej blasku zobaczono przez moment absurd wojny.

Choinka „katechetka”

Ksiądz Józef Naumowicz omawia teorie etnografów, kulturoznawców i religioznawców na temat choinki. Wykazuje, że z choinką rzecz się ma podobnie jak z datą świąt Bożego Narodzenia (o czym mowa w wywiadzie na ss. 22–25). Ani choinka, ani same święta nie są przetworzeniem pogańskich zwyczajów, ale mają swoje oryginalne źródło w tradycji chrześcijańskiej. Nie jest też prawdą, że choinkę wymyślił Marcin Luter. Zawsze była symbolem ponadwyznaniowym. Ustawiali ją w swoich domach katolicy i protestanci, nawet jeśli ci pierwsi bardziej akcentowali szopkę, a drudzy choinkę. Choinka jest cudowną „katechezą” o Bożym Narodzeniu. Głosi Ewangelię o Zbawicielu, który przywraca człowiekowi

utracony raj oraz rozjaśnia ciemności grzechu i śmierci. Papież Jan Paweł II był zakochany w Bożym Narodzeniu. Uwielbiał kolędy i polskie świąteczne tradycje. Chyba najbardziej brakowało mu ojczyzny właśnie w święta. Czy nie podobnie czują to dziś Polacy żyjący z dala od kraju? Papież z Polski jako pierwszy prosił, by na placu św. Piotra ustawić choinkę, która we Włoszech, ojczyźnie żłóbka, nie była wcześniej tak popularna. Patrząc na choinkę, nawiązywał do niej w świątecznych przemówieniach.

Dzień Raju - 24 grudnia

<http://kalendarzswiatnietypowych.pl/miesiac/dzien-raju/>

Boże Narodzenie w czasach naszych przodków nazywane było **Dniem Raju** i przypadało 24 grudnia. Według wierzeń tegoż dnia miały dziać się cuda, którym przyświecała jedna myśl: świat, wszechświat, wszystko co żyje oraz byty niematerialne cieszą się z narodzin Pana, łącząc we wspólnym przeżywaniu. Tak jak w raju, mimo mrozu, zakwitają pąki drzew, spod śniegu przebijają się źdźbła traw oraz zaczynają kwitnąć kwiaty. W lasach można zauważyć rozwijający się kwiat paproci, pszczoły i zwierzęta wybudzają się ze snu zimowego i składają pokłony Dzieciątku Jezus. W gospodarstwach zwierzęta zostają zaproszone do domów, gdzie posilają się słomą, sianem, często się zdarza, że przemawiają ludzkim głosem. Gdy wybijała północ bydło klękało przy swym żłobie, oddając pokłony. W Dniu Raju, kiedy jesteśmy tak blisko Boga, wywołuje się dusze zmarłych aby i one mogły uczestniczyć w świętowaniu. Dlatego zasiadając do wieczerzy dmuchano na krzesło aby nie usiąść na kolanach zmarłego. Aby nie urazić przybyłych z zaświatów gości, wszelkie prace porządkowe i kuchenne odbywały się w godzinach dopołudniowych. Najbardziej religijni, bezgrzeszni ludzie, tego dnia byli świadkami przemiany wody ze studni w miód, a rzek w złoto i srebro.

Wigilia Bożego Narodzenia, czyli wieczór kiedy raj stępuje na ziemię

<https://prawy.pl/4518-wigilia-bozego-narodzenia-czyli-wieczor-kiedy-raj-stepuje-na-ziemie/>

24 grudnia to jedyny dzień w roku kiedy to z niecierpliwością czekamy na wieczór, pierwszą gwiazdkę, uroczystą wigilijną kolację. Jednak to nie te zwyczaje się najważniejsze. One jedynie pomagają nam w jak najlepszym przeżyciu Świąt Bożego Narodzenia. Słowo Wigilia znamy od najmłodszych lat. Kryje ono w sobie wiele wspomnień, tych rodzinnych jak również tradycji kultywowanych w każdym domu. Samo słowo wigilia pochodzi od łacińskiego vigiliare – czuwać oraz vigilia – czuwanie, straż nocna. Tradycja czuwania przed wielkimi świętami jest bardzo stara. Mamy z nią do czynienia już w Starym Testamencie. W domach Izraelitów w wigilię (wieczór poprzedzający dzień świąteczny) szabat przygotowano wszystko, co niezbędne do świętowania. Wieczór taki był zresztą uważany za początek święta. Chrześcijanie Wigilię Bożego Narodzenia obchodzą od VIII wieku. Dzisiejszy sposób spędzania Wigilii pojawił się w Polsce w XVIII wieku, a rozpowszechnił – w XIX wieku. Już przed laty wierzono w to, że Wigilia Bożego Narodzenia (zwana niegdyś postnikiem, pośnikiem, kutią lub Wieczerzą Pańską) jest dniem, w którym następuje odnowienie dziejów, że wszystko toczy się od nowa. Na ten jeden dzień raj zstępował na ziemię. W trakcie Wigilii dochodziło do wszechpojednania – żywych i zmarłych, ludzi i zwierząt. Tego wieczoru pod śniegiem rosły cudowne kwiaty, drzewa owocowe kwitły i wydawały owoce, zakwitał w formie srebrnej gwiazdki kwiat paproci (dopiero później przeniesiono tę tradycję w noc świętojańską), woda w rzekach, stawach i studniach zamieniała się w miód, wino lub płynne złoto. Nad kwitnącą jabłonią otwierało się niebo, ziemia ukazywała swoje skarby, a rośliny kłaniały się nisko nowo Narodzonemu. Zwierzęta (oprócz konia, którego nie było przy żłóbku Dziecięcia) mówiły ludzkim głosem. Leśne zwierzęta budziły się z zimowego snu, a bydło o północy na chwilę krótko klękało przed żłóbkiem Dziecięcia. Swe listki otwierała nawet wyschła zawsze róża jerychońska, a zatopione niegdyś dzwony odzywały się z głębi jezior. Ożywały nawet kamienie i kręciły się wokół własnej osi. Niestety, te wszystkie cuda mógł zobaczyć jedynie człowiek bez grzechu i wielkiej odwagi. Tradycja zna wiele podań o śmiałkach, którzy

przysłuchiwali się rozmowom zwierząt. Te zwykle przepowiadały im rychłą śmierć. Przychodziła ona po ciekawskich jeszcze tej samej nocy. 24 grudnia był również zwyczaj obserwowania wszelkich zjawisk atmosferycznych, gdyż uważano, że „ten dzień jaki, cały rok taki”. Już rano gospodarz rozdawał opłatki wszystkim domownikom wraz z życzeniami szczęścia i zdrowia. Oczywiście, oni także mu tego życzyli. Miało to zapewnić domowi pokój i dobrobyt na następny rok. Natomiast dzieci upominano, aby były grzeczne i posłuszne, gdyż jeśli w Wigilię oberwą po głowie, to przez cały rok będą dostawać lanie. Swoje zadanie w Wigilię do wykonania mieli również mężczyźni. Panowie udawali się wtedy na polowania, gdyż ten dzień sprzyjał obfitym łowom (a co z tym pojednaniem ludzko-zwierzęcym?). W Wigilię nie wolno było nic pożyczać (o pewnym wyjątku napiszę niżej) – zwłaszcza ognia, gdyż w takim razie przez cały rok pożyczonej rzeczy będzie w gospodarstwie brakować. Parobcy bawili się inaczej – w ten dzień starali się akurat coś „zwędzić”. Jeśli zakończyło się to sukcesem – oznaczało pomyślność w przyszłym roku. Gorzej było, jeśli gospodarz lub gospodyni przyłapali na kradzieży... Ale nawet „szczęśliwcy” musieli oddać swój „łup” (zwykle drobną rzecz) już w pierwszy dzień Świąt. Inaczej – ze szczęścia nici. Ale przecież chodziło przede wszystkim o dobrą zabawę!

Wracając jednak do samej kolacji wigilijnej. Przed laty szczególną uwagę zwracano by izba, w której spożywano wieczerzę, była wyściełana słomą na pamiątkę stajenki betlejemskiej. Wieczorem domownicy kręcili powrósta ze słomy i szli z nimi do sadu. Podchodzili do każdego drzewa owocowego i 3 razy zwracali się doń następującymi słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i odpowiadali sobie: „Na wieki wieków amen”. Potem pytano się drzewa: „Drzewino, czy śpis, czy żyjes? Chrystus się nam narodził: jak śpis, to staj na ten Nowy Rok!”. A później krzyczano głośno: „Będzie rodziła, nie ucinaj! Nie będzie rodziła, utnij ją!”. I biedne drzewko dostawało obuchem siekiery! W innych rejonach domownicy, po powrocie z pasterki, szli do sadu i potrząsali drzewami ze słowami: „Obudźcie się, bo narodził się Jezus Chrystus”.

W domach mieszczan siano kładziono pod obrusem. W niektórych wsiach w Sieradzkim lub Łęczyckim do izby przynoszono siano nie dojedzone przez konie lub woły. Najlepsze było te wyjęte zza drabiny wołu. Dlaczego właśnie wołu? Otóż Dzieciątko chciało mieć to zwierzę przy sobie, aby grzać się jego ciepłem. Gdzieś niedaleko słoma i siano znajdowały się także na kościelnych podłogach. W 1780 roku zabronił tego biskup krakowski J. Olechnowski. Siano i słoma, oprócz zapewniania dobrych żniw, symbolizowały ubóstwo Świętej Rodziny w stajence. Są one także wspomnieniem słowiańskiej ofiary dla bożka Ziemiennika. Wiązki słomy rzucano pod sufit („ciskanie kop”), co miało gwarantować wysokie plony. Biały obrus przypomina ołtarz i pieluszki małego Jezusa. W południowej Polsce na stół sypano ziarna zbóż, grochu, maku, soczewicy i dopiero na nich stawiano miski z jedzeniem. Pod stołem umieszczano jakieś żelazne i ostre narzędzia, aby mieć zdrowe nogi i aby krety i inne szkodniki nie niszczyły zbiorów. Stół obwiązywano łańcuchami i sznurami, „aby chleb trzymał się domu” i panował w nim dostatek. Przez lata tradycje wigilijne się zmieniały. Z biegiem czasu ukształtowały się nowe zwyczaje, a wiele z tych które kultywowali nasi przodkowie dziś nas jedynie fascynują. Jednak nie zapominajmy, że w te grudniowe dni najważniejszy jest nowonarodzony Jezus, który przyszedł na świat by nas zbawić. Kończąc przypomnijmy sobie słowa Adamem Mickiewiczem: "Wierzysz, że Bóg narodził się w Betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeśli nie narodzi się w tobie".

Agata Bruchwald / Źródło: pijarzy.pl